

**Referat przedstawiony na konferencji zorganizowanej przez**  
**TIGER**

*nt. 'Nowa gospodarka' i jej implikacje dla długookresowego wzrostu w krajach  
posocjalistycznych*

WSPiZ, Warszawa, 29-30 marca 2001 r.

---

**Profesor Grzegorz W. Kołodko**

**Szkoła Główna Handlowa**

**Dyrektor TIGER**

**Centrum Badawcze Transformacji, Integracji i Globalizacji**

**Przy Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego**

**<http://kolodko.tiger.edu.pl>**

**'Nowa gospodarka' i stare problemy.**

**Perspektywy szybkiego wzrostu w krajach posocjalistycznej transformacji**

**Globalizacja epoki Internetu**

Trwa czwarta rewolucja przemysłowa, która związana jest z rozpowszechnianiem się technik informatycznych i komputeryzacją bez mała wszystkich form ludzkiej aktywności. Podczas ledwie jednego pokolenia – pomiędzy rokiem 1970 a 2000 – koszt jednostki obliczeniowej komputera spadł na niebywałą skalę, bo aż prawie 50 tysięcy razy. O ile Mhz mocy procesora kosztował przed 30 laty aż 7.600 dolarów, to obecnie ledwie około 15 centów. Koszt gromadzenie w pamięci komputera informacji o objętości jednego megabitu w tym samym czasie zmniejszył się o około 30 tysięcy razy, a przesłania biliona bitów o szokujące 1.250.000 razy!

Rewolucja ta obejmuje także rozwój biotechnologii i inżynierii genetycznej oraz przenikanie dokonywanych na tych polach odkryć ze sfery badań do wdrożeń przemysłowych, a z czasem – szybko nadchodzącym – do produkcji na wielką skalę. Szczególnie wielkie zmiany może za lat kilkanaście (lub więcej) przynieść wielki przełom w farmaceutyce, który doprowadzi do masowej, a więc i relatywnie taniej produkcji leków stanowiących antidotum na wiele chorób współcześnie trapiących ludzkość. Jednakże z wyjątkiem zamożniejszych warstw najbogatszych narodów, gdzie skokowe wydłużenie przeciętnego czasu trwania życia o lat pięć czy dziesięć nie spowoduje kryzysu finansów

publicznych, większość ludzkości niestety jest do tego ekonomicznie zupełnie nieprzygotowana.

W wielu krajach ten aspekt postępu nauki bynajmniej nie musi mieć początkowo pozytywnego wpływu na sytuację gospodarczą, gdyż w jego wyniku zwiększą się obciążenia społeczeństwa wydatkami spowodowanymi pogarszaniem się stopy zależności demograficznej, czyli proporcji ludności w wieku poprodukcyjnym do liczby ludności aktywnej zawodowo. Jeśli w tym samym czasie nie nastąpi co najmniej odpowiedni skok wydajności pracy i nie poprawi się odpowiednio produktywność kapitału, nastąpić może nawet zwolnienie tempa wzrostu produkcji na głowę mieszkańca. Tym razem nie dlatego, że więcej ludzi będzie się rodzić, ale dlatego, iż żyć będą oni dłużej.

Może wszakże zdarzyć się i tak – i w tym nadzieja – że inne wątki i aspekty toczącej się czwartej rewolucji przemysłowej przyniosą w stosunku do efektywności gospodarczej zmiany dostatecznie daleko idące i wydajność pracy aktywnej zawodowo, zatrudnionej części ludzkości – choć znowu dotyczyć to będzie w tej fazie głównie społeczeństw najzamożniejszych – zmieni się dostatecznie, by można było uniknąć narastania kryzysowych dysproporcji. Wówczas całokształt przemian w sferze produkcji i dystrybucji wywołany czynnikami związanymi z postępowaniem naukowym i technologicznym wpłynie *per saldo* korzystnie na utrzymanie dynamicznej równowagi tak w znaczeniu ekonomiczno-finansowym, jak i społeczno-politycznym. Tak może – choć nie musi – być i przed nami wyłaniać będzie się wiele jeszcze nowych teoretycznych i praktycznych problemów o implikacjach zarówno finansowych, jak i kulturowych oraz politycznych.

Patrząc z takiej perspektywy, szczególne znaczenie będzie miał przede wszystkim rozwój Internetu, który coraz bardziej będzie wkraczał w kolejne sfery życia gospodarczego i towarzyszące mu obszary polityki oraz kultury. Internet – z całym jego otoczeniem technologicznym, instytucjonalnym i kulturowym – jest fundamentem tzw. nowej gospodarki, tego fenomenu przełomu wieków. W samej istocie rzeczy nie mamy żadnej „nowej gospodarki”, a jedynie nowe techniki i technologie wytwarzania oraz dystrybucji, co skądinąd ma jednak jakościowy wpływ na sposób gospodarowania.

Występujące na tym polu zmiany – a ogłoszenie „śmierci” zarówno cyklu koniunkturalnego, jak i alternatywy inflacja-bezrobocie, podobnie jak kiedyś Marka Twaina, okazało się zdecydowanie przedwcześnie – dają się przy tym wyjaśnić w ramach dotychczasowego paradygmatu ekonomii (FRB 1999, Economist 2000, Wojtyła 2001). Tak więc choć mamy nowe techniki i formy aktywności gospodarczej, to nadal działają stare prawa i prawidłowości ekonomiczne, poczynając od prawa popytu i podaży.

Pamiętać przy tym trzeba, że tak koncepcja „nowej gospodarki”, jak i nowatorskie (choć często tylko na pozór) próby jej teoretycznego wyjaśnienia są pod olbrzymim wpływem amerykańskiego spojrzenia na rzeczywistość. Obecnie większość nowinek teoretycznych z tego obszaru przeżywa okres „twardego lądowania”, podobnie jak rozwijająca się zdecydowanie wolniej – o kilka punktów procentowych mniej w kategoriach przyrostu PKB niż przez całą dekadę lat 90. – gospodarka USA (Donovan 2000, Economist 2001). Jednakże wiele spostrzeżeń i uogólnień teoretycznych poczynionych w okresie boomu firm „nowej gospodarki”, zwłaszcza w USA, zachowuje swoją aktualność.

Co więcej, faza załamania i upadku wielu firm typu dotcom po okresie tego boomu też wnosi do fenomenu „nowej gospodarki” dodatkowe impulsy oraz wyzwania zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Nawet jeśli słynny skądinąd Amazon.com stracił podczas niespełna roku aż około 90 procent swojej rynkowej wartości, to i tak prawdą pozostaje fakt, że **Internet zmienia oblicze świata. Wpierw jego najbardziej rozwiniętej części, a potem – wraz z poszerzaniem swojej domeny – także innych rewirów naszej globalnej wioski, zmienia on bowiem sposób kontaktowania się ludzi.**

Dotyczy to przede wszystkim tempa wymiany informacji, w ślad za czym niebywale spadają koszty transakcyjne. O ile w roku 1860 przesłanie dwu słów przez Atlantyk kosztowało 40 dzisiejszych dolarów, to obecnie za tę cenę, teoretycznie biorąc, można by przesłać całą zawartość Library of Congress. Od roku 1930 koszt rozmowy telefonicznej między Londynem a Nowym Jorkiem spadł 1500 razy. Od 1970 roku realne koszty komputerowych zdolności obliczeniowych spadły o 99,999 procent i liczą się w rachunku nakładów tylko ze względu na przeogromną masę dokonywanych operacji.

### **Gospodarka w sieci**

Coraz więcej transakcji przenosi się do sieci, zarówno na płaszczyznę „business-to-business” (B2B), jak i „business-to-consumer” (B2C), co redukuje koszty, wymuszając dodatkowo proefektywnościową konkurencję (Shapiro i Varian 1999, OECD 2000a). Wiele transakcji i transferów dokonywać będzie się też na rosnącą skalę na linii G2B („government-to-business”) i odwrotnie, B2G („business-to-government”) oraz G2Cn („government-to-citizen”) i odwrotnie Cn2G („citizen-to-government”), zwłaszcza w odniesieniu do realizacji zamówień publicznych, rozliczeń podatkowych i transferów w ramach opieki zdrowotnej i systemu ubezpieczeń społecznych tam, gdzie są one przedmiotem zaangażowania się państwa oraz rządów (samorządów) lokalnych.

Ekspansja zawieranych kontraktów i realizowanych w przestrzeni wirtualnej transakcji to proces nieodwracalny, choć co do jego skali i tempa, a także dynamiki i jej rytmu wciąż więcej jest pytań niż odpowiedzi. By jednak proces ten stał się istotny z punktu widzenia funkcjonowania całej gospodarki, przekroczona musi być masa krytyczna nasycenia użytkownikami Internetu. W przypadku elektryczności, która wywarła swe wielkie piętno podczas drugiej rewolucji przemysłowej – a Internet jest wynalazkiem porównywalnym – wyraźne przyspieszenie tempa wzrostu gospodarczego nastąpiło dopiero w 40 lat po jej zastosowaniu w produkcji. Internet jednakże rozpowszechnia się dużo szybciej, nie trzeba więc czekać aż tak długo. Ale nawet w USA tzw. nowa gospodarka związana z rewolucją internetową ruszyła ostro dopiero wtedy, gdy komputery znalazły się w blisko połowie gospodarstw domowych.

Innym krajom wciąż jeszcze daleko do takiego stanu nasycenia, ale postęp jest szybki (Eriksson i Adahl 2000). Tak więc również do innych, obecnie mniej zaawansowanych technologicznie gospodarek szybko docierać będą efekty rozprzestrzeniania się Internetu. Aczkolwiek wiele musi zmienić się w odniesieniu do stanu twardej infrastruktury niezbędnej do sprawnego funkcjonowania sieci, to niektóre rejony technologicznie nie najwyższej rozwiniętych, a niekiedy wręcz zacofanych gospodarek mogą już teraz korzystać z szans i możliwości, jakie stwarza rewolucja ery komputerów i Internetu.

Przykładowo, w Zachodnim Bengalu przypada tylko 27 telefonów, a w dziesięcioletniej Kalkucie jedynie 4,5 komputera na 1000 mieszkańców (Mulligan 2001). O indyjskiej wsi nie ma co nawet w tym kontekście wzmiankować. Ale i w biednych Indiach – obok masy starych problemów, których w dotychczasowym rozwoju cywilizacyjnym nie udało się przezwyciężyć – rozwijają się segmenty „nowej gospodarki”. I to nie tylko w najwyższym (pod pewnymi względami nie mniej niż w Europie czy Ameryce) rozwiniętym rejonie Bangalore, ale także właśnie w jakże biednej Kalkucie, którą przecież nie bez powodu za centrum aktywności obrała sobie Matka Teresa. Tam właśnie, w niespełna rok po uruchomieniu lokalnego, bezpłatnego serwisu, aż 300 tysięcy użytkowników zaczęło w miarę regularnie korzystać z dostępu do Internetu, co ma swoje przełożenie na ich zajęcia, w tym także na kwalifikacje, wydajność pracy i – w konsekwencji – również na formy aktywności gospodarczej.

W niektórych regionach świata stan nasycenia Internetem – a stąd także możliwości rodzenia się i ekspansji różnorodnych form aktywności ekonomicznej oraz czerpania z towarzyszących im zmian kulturowych, zwłaszcza zwiększonych możliwości edukacyjnych – jest daleko gorszy. Dzieje się tak pomimo niekiedy przeciętnie wyższego poziomu rozwoju w

kategoriach PKB przypadającego na mieszkańca. Ma to rozliczne uwarunkowania, nie tylko ekonomiczne, ale także kulturowe (jak chociażby zakres znajomości języka angielskiego), polityczne (zakres autentycznych swobód demokratycznych i siła państwowego wsparcia dla rozwoju sieci) i wreszcie ekonomiczne (struktura podziału dochodów i rozwój infrastruktury telekomunikacyjnej).

Na takim tle zupełnie inaczej postrzegać trzeba stan i perspektywy gospodarki internetowej w takich krajach posocjalistycznej transformacji, jak przykładowo Estonia czy Azerbejdżan,<sup>1</sup> skoro w tym drugim kraju przypada ledwie jeden komputer na około 50 gospodarstw domowych, a i tak większość z nich skoncentrowana jest w stołecznym Baku. W takim przypadku zaiste mówić można prawie wyłącznie o starych problemach, których nie brakuje, a nie o przesłankach rozwoju „nowej gospodarki”, których nie starcza.

Szacuje się, że w Polsce około roku 2008 internetyzacja sięgnie 20 procent gospodarstw domowych, stąd też – jeśli prognoza ta miałaby się sprawdzić, a są ku temu realne podstawy – przekroczenia masy krytycznej rzędu 40 do 50 procent gospodarstw domowych z dostępem do sieci mogłoby nastąpić gdzieś w latach 2012-15. Nie wykluczone jednak, że nastąpi to już wcześniej.<sup>2</sup> Oczywiście, zważywszy na strukturę polskiej gospodarki i społeczeństwa próg ten zostanie przekroczony dużo wcześniej w odniesieniu do ludności miejskiej i – niestety – dużo później w stosunku do mieszkańców wsi, którzy wciąż stanowią aż ponad jedną trzecią ludności.

Internet zmienia sposób edukacji i prowadzenia badań naukowych, odciska swoje piętno na funkcjonowaniu administracji i rozrastającym się przemyśle rozrywkowym. Nie należy porównywać go z telewizją, ale ze zdolnością do posługiwania się słowem. **Tak jak przed wiekiem ludzie dzielili się na potrafiących czytać i pisać oraz na analfabetów, tak teraz dzieli ich dostęp do Internetu i umiejętność posługiwania się nim oraz brak tej zdolności.** Na tym polu rozegra się kolejna faza rywalizacji o wyższą wydajność pracy, a tym samym o lepszą jakość życia.

Rewolucja internetowa to szansa przyspieszenia tempa wzrostu we wszystkich krajach, choć w niejednakowej mierze mogą one z tego na razie skorzystać, podobnie jak w XIX wieku nie każdemu było dane zdyskontować ekspansję kolei żelaznych. Wpierw odpowiednio musi rozwinąć się stosowna infrastruktura, a także stworzyć trzeba niezbędne

---

<sup>1</sup> W Azerbejdżanie w 2001 roku PKB na mieszkańca (według parytetu siły nabywczej) szacować można było na około 2.315 dolarów (PlanEcon 2000a), podczas gdy w Indiach – kraju niebywale zróżnicowanym – wahał się on w przedziale od tysiąca do dwóch tysięcy dolarów.

<sup>2</sup> Według szacunków Banku Handlowego już w roku 2010 aż 17 milionów osób, czyli około 42 procent społeczeństwa, będzie miało możliwość korzystania z Internetu w swoich domach.

instytucje (OECD 2000b).<sup>3</sup> Twórcze z punktu widzenia strategii rozwojowych wykorzystanie Internetu wymaga wsparcia ze strony polityki rozwojowej, pojawia się bowiem nie tyle „nowa gospodarka”, ile jej nowy – czwarty – sektor. **Tak jak kiedyś rolnictwo i wydobywanie minerałów, później przemysł przetwórczy, a następnie usługi decydowały o międzynarodowej konkurencyjności i tempie rozwoju, tak w XXI wieku krytycznego znaczenia nabierze czwarty sektor – biegnąca w poprzek wszystkiego gospodarka internetowa i nowoczesne technologie informatyczne.** Borykając się z tyłoma starymi problemami w tradycyjnych sektorach gospodarki, warto mieć świadomość, że kształt przyszłości zależeć będzie w dużej mierze od sektora czwartego.

Rewolucja internetowa i pojawianie się sieci – w krajach najwyżej rozwiniętych bez mała wszędzie, a w krajach zacofanych tylko na obrzeżach głównego nurtu – to jednak dużo więcej niż te zmiany, które dostrzega się z dzisiejszej perspektywy. Internet zmienia wymiar świata. Kiedyś jego „wielkość” – a tym samym i rozmiar dostępnych do penetracji rynków – limitowały bariery geograficzne i polityczne, teraz zaś nie sposób już zamknąć dostępu czy to do doliny Amazonii, czy do wyżyn Tybetu, czy też do pustyń Namibii. Przestało być „za daleko”. Wcześniej mówiliśmy, że „świat się kurczy”, zmniejszał się bowiem czas potrzebny do przemieszczenia się ludzi z miejsca na miejsce, przesłania towaru, transferu kapitału czy przekazania informacji. Współcześnie zaś – na pozór paradoksalnie – świat się tak już „skurczył”, że zaczął się znowu bardzo poszerzać. Eksplozja technik internetowych niepomiarowo bowiem poszerzyła wymiary naszej globalnej wioski.

W odniesieniu do wielu form aktywności gospodarczej kwestia dystansu – a tym samym ponoszenia kosztów związanych z jego pokonywaniem – została całkowicie zlikwidowana. Tani Internet umożliwia przekazywanie ogromnej ilości informacji w zasadzie natychmiast, z każdego w każde miejsce i po kosztach nie liczących się przy transakcjach większej skali. Można także w podobny sposób świadczyć pewne usługi oraz sprzedawać niektóre dobre, nie tylko książki i muzykę,<sup>4</sup> ale szereg innych towarów – od oprogramowania komputerowego poczynając, na najróżniejszych technologiach kończąc.

---

<sup>3</sup> Brak odpowiednich regulacji – o czym niekiedy zapominają rynkowi fundamentaliści – prowadzić może to patologii miast postępu. Kiedyś były to katastrofy w transporcie, który musi być bardzo skwapliwie uregulowany, teraz są to przestępstwa w wirtualnej przestrzeni. O ile w trakcie ostatnich dziesięciu lat zanotowano na świecie (choć przede wszystkim w USA) 34 tysiące przypadków włamań do cudzych systemów komputerowych, to w 2000 roku było ich aż 60 tysięcy. Tym razem już bardziej na całym świecie, gdyż nic tak szybko się nie globalizuje jak sieć, czyli Internet właśnie.

<sup>4</sup> Doświadczenia prekursora w tym zakresie – internetowej inicjatywy Napster – mają tutaj swoją wymowę. Otóż w pierwotnej specyficznej firmie pośredniczącej w transferze nagrań muzycznych, zapisywanych przy użyciu komputera w skompresowanym formacie MP3, rozwinęła z rozmachem działalność na światową, oczywiście, skalę. Później jednak – w wyniku troski o ochronę praw autorskich, a nade wszystko wskutek akcji firm fonograficznych, których interesy zostały narażone na szwank – jej działalność została zasadniczo ukrócona i

Tym samym obecna faza współczesnej rewolucji naukowej i technologicznej, zwłaszcza eksplozja technik internetowych, nie tyle „skurczyła” świat, co niepomierne poszerzyła jego wymiary. **Internet ma podobne znaczenie dla rozwoju gospodarczego na tym etapie cywilizacji jak odkrycie Ameryki pięć wieków temu, ponieważ dodaje do dotychczasowego wymiaru „starego świata” relatywnie jeszcze więcej nowej przestrzeni ekonomicznej, na której można czytać i pisać, uczyć się i wyklądać, badać i wdrażać, inwestować i czerpać zyski, produkować i świadczyć usługi, sprzedawać i kupować, magazynować i konsumować.**

To jest epokowa zmiana, która nadaje obecnemu przełomowi w procesie permanentnej globalizacji piętno szczególne i znaczenie wyjątkowe (Gavyn, Brookes i Williams 2000; Kołodko 2001b). Olbrzymie pokłady inwencji i przedsiębiorczości, wążące zasoby kapitału ludzkiego i finansowego przenoszą się do przestrzeni wirtualnej i tam znajdują nader pożywny grunt dla swego rozkwitu. Nie stało się zatem tak, jak wyobrażało to sobie wielu marzycieli i uczonych, że oto następną wielką ekspansją po epoce Wielkich Odkryć Geograficznych będzie ekspansja pozaziemska. Kiedyś może tak, ale teraz jest to epoka Wielkich Odkryć Wirtualnych. Nowa przestrzeń stwarza wielkie szanse rozwojowe, ale i wielkie wyzwania. Tak jak i z poprzednich przełomów, tak i z tego nie wszyscy potrafią i mogą skorzystać. To zaś kto ile skorzysta, zależy także od dwu pozostałych czynników nadających impet aktualnej odłonie globalizacji – zmianie stosunków politycznych oraz ewolucji umiejętności ekonomicznych (Kołodko 2001a).

Onegdaj John Maynard Keynes – nie bez pewnej nostalgii za jeszcze starszymi „dobrymi czasami” wielkiego postępu technologicznego i ekonomicznego – zauważył: *Postęp osiągnięty przez człowieka podczas epoki, która zakończyła się w sierpniu 1914 roku – cóż to za nadzwyczajny epizod! (...) Popijając herbatę w łóżku, mieszkaniec Londynu mógł zamówić przez telefon najprzeróżniejsze produkty z całego świata. (...) W tym samym czasie za pośrednictwem tego samego urzędnika mógł zająć się aktywnie swoim bogactwem zainwestowanym czy to w zasobach naturalnych, czy też w nowym przedsiębiorstwie w dowolnym zakątku ziemi*” (Keynes 1920). To naprawdę napisał Keynes przed osiemdziesięciu laty, a nie Bill Gates przed osiemdziesięcioma dniami.

Trawestując Keynesa, dziś można by rzec: *Jakież to piękne czasy nastaly! Popijając herbatę i nie ruszając się z łóżka, można naciśnięciem komputerowej myszy przesunąć swoje*

---

poddana regulacji. Regulacja taka obejmuje sukcesywnie coraz więcej spontanicznie rodzących się form aktywności internetowej. Nawet jeśli ich przeznaczenie pierwotnie nie jest zamierzone jako działalność

*inwestycje rano z giełdy w Szanghaju do Moskwy, a popołudniu do Sao Paulo, a przy okazji przejrzeć serwis Bloomberg nie wysyłając nawet kamerdynera po „Financial Times”; wszystko online... W międzyczasie można jeszcze załatwić całą „stertę” korespondencji ze wszystkim zakątkami świata, wysyłając w sekund kilka na dystans kilkunastu tysięcy kilometrów manuskrypt nowej książki traktującej o wylaniających się rynkach. I w dodatku prawie nic to nie kosztuje. Nawet mniej niż ta filiżanka herbaty... Faktem wszakże jest i to, że przy sposobności – też nie ruszając się z łóżka – można sporo stracić nawet na rynkach już dawno wyłonionych, przesuwając na przykład kapitał z Dow Jones na giełdę tzw. nowej gospodarki Nasdaq (albo odwrotnie) nie wtedy, gdy należy.<sup>5</sup>*

Sama rewolucja technologiczna nie wystarcza, aby postęp społeczno-gospodarczy w epoce globalizacji szedł do przodu. Jest ona w stanie pokonywać granice fizyczne i z tego punktu widzenia w zasadzie nie ma już jakichś ekonomiczne znaczenie niedostępnych zakątków ziemi, nie ma zatem i regionów, gdzie nie można by z czysto technicznego punktu widzenia zainwestować, wyprodukować, sprzedać czy kupić. Ale po drodze wciąż są inne granice – polityczne i społeczne, kulturowe i mentalne, handlowe i celne.<sup>6</sup> Ich niwelowaniu i przezwyciężaniu sprzyjać musi polityka.

**Stare problemy przewycięzać trzeba nie tylko przy pomocy nowych technologii, ale również stosując zmodyfikowaną – dostosowaną do wyzwań epoki „nowej gospodarki” i sprzęgniętej z nią globalizacji – nową politykę.** Tak więc nie tyle zrodziła się nam „nowa ekonomia” („new economics” czy „e-economics”), ile potrzebna jest nam

---

komercyjna, to wkroczenie na teren, gdzie robi się wielkie interesy, do takiej czy innej formy komercjalizacji musi doprowadzić. Przypadek firmy Napster jest tego jakżeż wymownym przykładem.

<sup>5</sup> Nasdaq – wskaźnik amerykańskich firm „nowej gospodarki” będący wektorem notowań przedsiębiorstw związanych przede wszystkim z produkcją i oprogramowaniem komputerów, rozwojem sieci oraz różnych form e-business – wprawdzie szybko wzrósł do poziomu ponad 5.000, a następnie drastycznie obniżył się, spadając poniżej psychologicznego progu 2.000. Tylko podczas 12 miesięcy – pomiędzy połową marca roku 2000 a połową marca roku 2001 – spadł aż o 57 procent, obniżając się z 4.586 do 1.972 punktów. W tym samym czasie indeks giełdowy firm „starej gospodarki” – Dow Jones – stracił tylko 1,6 procent! O ile Nasdaq szczytował podczas rynkowej euforii na fali szybkiej ekspansji firm „nowej gospodarki” osiągając maksymalny poziom 5.043 punkty, to we wczesnej fazie „twardego lądowania” amerykańskiej gospodarki na przedwiośniu 2001 roku dołował na poziomie 1.923 punktów. W przypadku wskaźnika Dow Jones osłabienie koniunktury i zmiana sentymentów inwestorów doprowadziła z kolei do spadku jedynie o 14,9 procent, z maksymalnej wielkości 11.720 punktów osiągniętej w okresie maksymalnego nadęcia rynkowego balonu do 9.974 punktów w połowie marca 2001 roku.

<sup>6</sup> Wiara w postępową siłę rewolucji internetowej będzie kolejną iluzją tak długo, jak długo panować będzie kulturowe zacofanie i analfabetyzm. Wprawdzie trzeba umieć czytać i pisać, potem znać język angielski, a dopiero później można mieć możliwość korzystania z dobrodziejstw Internetu, w którym ponad 95 procent informacji i transakcji przesyłanych i realizowanych jest w języku angielskim. Zarazem w krajach tak licznych, jak Indie, Pakistan i Egipt ponad połowa kobiet i około 40 procent mężczyzn to analfabeci. Dla skorzystania zatem z dodatkowych szans, jakie stwarza globalizacja i „nowa gospodarka”, jeszcze bardziej niż zazwyczaj niezbędny jest zasadniczy postęp w sferze edukacji. Dotyczy to także krajów posocjalistycznych, gdzie (zwłaszcza w republikach poradzieckich) znajomość języka angielskiego – tego *lingua franca* Internetu i współczesnego świata – jest wciąż znikoma.



„nowa polityka”. Wyrażać się ona musi w innych niż dotychczas sposobach koordynacji działań, zwłaszcza w skali globalnej, oraz w tworzeniu nowego międzynarodowego ładu instytucjonalnego, gdyż ten istniejący bynajmniej nie jest adekwatny do wyzwań współczesnej globalnej gospodarki. Na tym polu też dokonują się jakościowe zmiany, które zachodzą między innymi pod zwrotnym wpływem postępu technologicznego. Ale nie tylko.

Od niedawna, zwłaszcza podczas ostatniego ćwierćwiecza, zmienia się podejście polityki do wolnego handlu i swobodnego przepływu kapitałów. O ile w krajach pozostających w tyle z punktu widzenia rozwoju wcześniej, w epoce realnego socjalizmu, z jednej strony, oraz neokolonializmu, z drugiej, korporacje transnarodowe postrzegane były głównie jako instrumenty kapitalistycznej eksploatacji świata „drugiego” i „trzeciego” przez ten „pierwszy”, to teraz – gdy rodzi się świat jeden w postaci zintegrowanego globalnego rynku – te same korporacje ponadnarodowe widziane są jako główne źródło transferu technologii i nowych umiejętności w zakresie zarządzania i marketingu, a także dopływu wciąż brakującego kapitału. Tylko w roku 2000 międzynarodowe przepływy kapitałowe z tytułu bezpośrednich inwestycji zagranicznych oscylowały wokół kwoty 1,1 biliona dolarów.

Chociaż ze swej natury inwestycje bezpośrednie nie ograniczają się tylko do transferu kapitału finansowego, ale przede wszystkim pociągają za sobą ruch dóbr kapitałowych i technologii – a w dalszej kolejności towarów wytwarzanych w wyniku uruchamiania nowych, najczęściej bardziej konkurencyjnych mocy wytwórczych – to jednakże tak wielkie i tak szybkie przepływy kapitału byłyby niemożliwe, gdyby nie postęp w rozwoju internetyzacji. Przede wszystkim ogrom przekazywanych informacji – bez transferu których z kolei transfer kapitału mógłby być bezprzedmiotowy lub chybiony z punktu widzenia efektywności i maksymalizacji stopy wzrostu z jego zainwestowania – nigdy nie osiągnęłyby aż takich jak w rzeczywistości rozmiarów. W istocie to jest największa zmiana, jaką przynosi nam sieć. **Obecnie barierą nie jest już ani zakres, ani też tempo przekazywania informacji – także co do sposobów produkcji oraz stosowanych technik i technologii – ale zdolność ich absorpcji i sensownego wykorzystania.**

Stanowi to szansę dla wszystkich gospodarek, aczkolwiek w największym stopniu z przepływów kapitału oraz inwestycji bezpośrednich – a w ślad za tym technologii i lepszych umiejętności w zakresie zarządzania – korzystają państwa najbardziej rozwinięte.<sup>7</sup> Można by

---

<sup>7</sup> Aż 6,5 procent (57,6 miliarda dolarów) zaabsorbowały w roku 2000 Chiny, a dodatkowo jeszcze 2,3 procent Hongkong (20,5 miliarda). Tak oto Chiny wraz z Hongkongiem – przyjmując w sumie 80,1 miliarda dolarów, czyli 8,8 procent całej globalnej wartości zagranicznych inwestycji bezpośrednich – uplasowały się na trzecim miejscu w świecie, po USA (26,6 procent, czyli 236,2 miliarda) i prawie na równi z Wielką Brytanią (9,3 procent, czyli 82,5 miliarda). Dopiero na czwartej pozycji znalazła się „lokomotywa” europejskiej gospodarki –

uznać to za jeden z paradoksów procesów rozwojowych, że oto najwięcej kapitału płynie tam, gdzie i tak już występuje on w największej obfitości, ale taka właśnie jest logika akumulacji i alokacji kapitału. To zaś co współczesność wnosi nowego do tych procesów, to pojawienie się bardzo znacznych strumieni finansowych, które gromadzone są jako oszczędności w krajach bogatych, ale inwestowane są w formie bezpośredniej lub portfelowej w krajach gospodarczo mniej zaawansowanych, w tym także w gospodarkach posocjalistycznych. O ile transformacja to umożliwiła, o tyle komputeryzacja i internetyzacja proces ten ułatwia, co w sumie poprawia perspektywy rozwojowe krajów Europy Środkowowschodniej i byłego Związku Radzieckiego. Jeszcze nie wszystkich i z pewnością nie w tej samej mierze, ale i to jest proces, który nabiera dynamiki.

### Niwelowanie dystansu

Na skomplikowanym tle współczesnej fazy globalizacji i rewolucji naukowo-technicznej – w tym zwłaszcza jej nurtu związanego z szansami, jakie stwarza „nowa gospodarka” – możliwe wydaje się zarysowanie kilku pasywnych scenariuszy nadrobienia dystansu przez gospodarki transformowane, jak również sformułowanie pewnych zaleceń dotyczących aktywnej polityki określającej działania, które powinny dopomóc w realizacji scenariuszy najkorzystniejszych.

Wielka transformacyjna depresja, która w latach 1990-98 spowodowała drastyczne obniżenie się wielkości PKB w krajach posocjalistycznych w sumie aż o około 30 procent, ma się ku końcowi (Kołodko 2000b). Sukcesywne przechodzenie do gospodarki rynkowej implikuje, że i w tej części światowej gospodarki w przyszłości wzrost będzie przebiegać zgodnie z cyklami typowymi dla systemów rynkowych. W długookresowej perspektywie zmienność tempa wzrostu będzie zatem odzwierciedlać tendencje związane z przebiegiem cyklu koniunkturalnego, którego cechy charakterystyczne nie są jednak *a priori* znane. W krótkim okresie natomiast wciąż jeszcze czekamy, by solidny wzrost gospodarczy stał się zjawiskiem powszechnym w całym posocjalistycznym świecie. Być może to 2001 rok jest pod tym względem przełomowy. EBOiR zakłada dla krajów Europy Środkowowschodniej

---

Niemcy – gdzie pozostała część świata zainwestowała bezpośrednio 68,9 miliarda dolarów, czyli 7,8 procent całego globalnego strumienia. Wszystkie transformowane gospodarki Europy Środkowowschodniej i Wspólnoty Niepodległych Państw w 2000 roku zaabsorbowały około 27-28 miliardów dolarów, z czego najczęściej Polska, bo około 9,3 miliarda, co skądinąd stanowi 0,85 procent globalnej wartości bezpośrednich inwestycji zagranicznych, a więc więcej niż wynosi udział Polski w światowej produkcji szacowany na około 0,6 procent.

tempo wzrostu PKB (średnia ważona) w wysokości 4,7 procent, a dla Wspólnoty Niepodległych Państw 3,6 procent (EBRD 2000).

Na następne lata istnieją rozmaite prognozy wzrostu produkcji, ale nikt nie przewiduje, by w perspektywie średniookresowej w którejkolwiek z gospodarek transformowanych miał nastąpić dalszy spadek dochodu narodowego. Dopuszcza się taką możliwość najwyżej w kilku przypadkach i to jedynie przez okres roku. Tak więc w roku 2004(5) wskaźnik PKB powinien wyglądać w porównaniu z latami 1989 i 1999 zdecydowanie mniej przygnębiająco niż obecnie, choć nie będzie to aż tak duża zmiana, jakiej można by sobie życzyć. **W roku 2004 (w odniesieniu do republik poradzieckich) lub 2005 (w przypadku krajów Europy Środkowowschodniej) tylko 11 z całej grupy 27 krajów (licząc także Jugosławię oraz Bośnię i Hercegowinę) przekroczy poziom PKB z roku 1989.** Na drugim krańcu skali znajdzie się siedem innych państw, których PKB będzie nadal niższy niż trzy czwarte poziomu wyjściowego. A będzie to już 15 lat od zapoczątkowania procesu transformacji (*sic!*), jeśli nadal umownie przyjmować, że zaczęła się ona w 1989 roku (Tabela 1).

**Tabela 1: Tempo wzrostu w latach 2000-04(5) oraz wskaźniki PKB (ceny stałe) w roku 2004(5) (1989=100 i 2000=100)**

	Wskaźnik 2000 1989=100	Tempo wzrostu						Wskaźnik 2004(5)*		Średnio w latach 2001-4(5)	Ranking	
		2000		2001		2002		2000=	1989=		wskaźnik	średni
		2000	2001	2002	2003	2004	2005	100	100		2004(5)	wzrost
Polska	127,0	4,1	3,8	4,6	5,0	5,1	4,2	124,9	158,6	4,5	1	17
Albania	104,2	8,0	9,1	8,8	7,8	7,3	6,9	146,8	152,9	8,2	2	2
Słowenia	113,7	4,3	4,1	4,6	4,8	4,8	5,1	125,7	142,9	4,5	3	18
Słowacja	103,0	2,6	4,2	5,2	5,6	6,0	5,4	129,3	133,2	4,7	4	16
Węgry	104,6	5,4	5,5	5,2	4,3	4,6	4,6	126,7	132,5	5,0	5	12
Czechy	95,7	2,3	4,4	5,8	5,6	4,3	4,2	126,8	121,3	4,5	6	19
Bułgaria	82,7	4,5	5,0	5,3	5,0	4,5	4,3	126,5	104,6	4,9	7	13
Uzbekistan	95,3	0,8	-1,0	2,4	3,9	4,1	bd	109,6	104,5	2,4	8	24
Rumunia	77,6	2,2	6,2	5,9	6,0	5,4	5,1	132,1	102,5	5,7	9	6
Estonia	80,6	6,1	6,0	5,8	5,9	5,8	bd	125,7	101,3	5,9	10	4
Macedonia	77,9	5,5	5,4	5,6	5,3	5,2	5,4	130,0	101,2	5,4	11	7
Chorwacja	79,9	2,7	3,3	4,5	4,4	4,1	4,0	122,0	97,5	4,1	12	22
Kazachstan	67,6	3,3	4,6	7,6	5,7	5,5	bd	125,5	84,8	5,9	13	5
Turkmenistan	66,8	4,3	4,6	4,8	5,9	6,2	bd	123,3	82,4	5,4	14	8
Białoruś	82,0	1,1	-4,2	-1,2	1,6	3,2	bd	99,2	81,4	-0,2	15	25
Litwa	65,4	2,3	6,0	5,5	5,5	4,5	bd	123,3	80,6	5,4	16	9
Kirgistan	65,8	7,0	4,2	5,0	5,8	5,7	bd	122,4	80,5	5,2	17	11
Armenia	61,3	-5,4	7,7	4,1	4,6	4,7	bd	122,8	75,3	5,3	18	10
Łotwa	62,1	4,7	5,5	4,8	4,5	4,3	bd	120,5	74,8	4,8	19	14
Rosja	60,8	5,9	4,5	4,1	4,0	3,9	bd	117,5	71,5	4,1	20	21
Azerbejdżan	50,3	7,3	8,4	8,9	8,2	7,8	bd	137,7	69,3	8,3	21	1
Tadżykistan	45,7	4,3	6,5	6,6	6,4	6,3	bd	128,4	58,7	6,5	22	3
Ukraina	37,6	4,2	3,9	4,4	4,7	4,1	bd	118,2	44,5	4,3	23	20
Gruzja	33,8	-4,3	4,6	4,8	4,7	5,0	bd	120,5	40,7	4,8	24	15

Mołdawia	30,5	-6,0	3,7	3,2	2,9	2,8	bd	113,2	34,5	3,2	25	23
<i>Bośnia</i>												
<i>i Hercegowina</i>	<i>bd</i>	9,3	8,8	8,1	7,7	6,6	5,4	147,6	<i>bd</i>	8,1	<i>x</i>	<i>x</i>
<i>Jugosławia</i>	<i>bd</i>	7,0	11,7	7,9	6,7	6,7	7,2	146,8	<i>bd</i>	8,0	<i>x</i>	<i>x</i>

\* 2004 dla byłego ZSRR; 2005 dla krajów Europy Środkowowschodniej.  
bd – brak danych

Źródło: Wskaźniki obliczono w oparciu o dane EBOiR i PlanEcon. Dane dla roku 2000 PlanEcon 2000b; dla Polski - GUS. Prognoza na lata 2001-05 według PlanEcon 2000a i 2000b; prognoza dla Polski na lata 2001-03 według Citibank Poland, na lata 2004-05 według PlanEcon 2000b (na lata 2001-03 PlanEcon zakładał dla Polski wzrost PKB odpowiednio o 5,5; 5,4 oraz 5,1 procent; zob. PlanEcon 2000b).

Warto bliżej przyjrzeć się danym o PKB na mieszkańca obliczanym według parytetu siły nabywczej. Właśnie ten wskaźnik należy traktować jako punkt wyjścia procesu odrabiania zaległości w poziomie rozwoju dzielącego kraje posocjalistyczne od bardziej rozwiniętych gospodarek współczesnego świata (Tabela 2).

**Tabela 2: PKB na mieszkańca w roku 1999 i 2003(4)  
(w dolarach według parytetu siły nabywczej)**

	1999	2003(4)	wzrost	
			w dolarach	w procentach
Słowenia	14.267	17.344	3.077	21,6
Estonia	9.096	16.048	6.952	76,4
Czechy	9.472	11.442	1.970	20,8
Słowacja	8.395	10.954	2.559	30,5
Węgry	8.063	10.648	2.585	32,1
Chorwacja	8.284	9.528	1.244	15,0
Polska	7.232	9.255	2.023	28,0
Łotwa	6.341	7.877	1.536	24,2
Białoruś	5.722	5.737	15	0,3
Rosja	4.539	5.087	548	12,1
Bułgaria	3.758	4.796	1.038	27,6
Litwa	3.680	4.520	840	22,8
Rumunia	2.962	3.837	875	29,5
Armenia	2.842	3.662	820	28,9
Macedonia	2.897	3.423	526	18,2
Turkmenistan	2.891	3.376	485	16,8
Kazachstan	2.482	3.028	546	22,0
Jugosławia	1.828	3.027	1.199	65,6
Uzbekistan	2.612	2.721	109	4,2
Azerbejdżan	1.970	2.689	719	36,5

Ukraina	2.348	2.641	293	12,5
Gruzja	1.950	2.570	620	31,8
Kirgistan	2.211	2.472	261	11,8
Mołdawia	1.745	2.104	359	20,6
Albania	1.474	2.025	551	37,4
Tadżykistan	748	848	100	13,4

\* 2003 dla byłego ZSRR; 2004 dla krajów EŚW.

Źródło: PlanEcon 2000a i 2000b.

Zważywszy na taki punkt startu wylania się pytanie, jaka będzie sytuacja tych krajów podczas następnego pokolenia czy dwóch, a więc w trakcie pierwszej połowy XXI wieku? Wydaje się, że z punktu widzenia długoterminowych możliwości wzrostu ukształtują się co najmniej cztery grupy gospodarek posocjalistycznych (Kołodko 2000c).

Grupa pierwsza to gospodarki **“nadrabiające dystans”**. Składać się ona będzie z państw zdolnych do utrzymania przez bardzo długi okres co najmniej dwukrotnie wyższego tempa wzrostu niż w rozwiniętych gospodarkach rynkowych. Jako punkt odniesienia można tutaj przyjąć stopę wzrostu w krajach Unii Europejskiej. Choć tempo wzrostu w przyszłości także i w tym ugrupowaniu integracyjnym nie jest wielkością pewną, to jednak założenie, że zasadniczo będzie się ono utrzymywać na poziomie osiągniętym w latach 1997-2000, czyli około 2,5 procent, wydaje się rozsądne. Oznacza to, że aby znaleźć się w grupie krajów **“nadrabiających dystans”**, należy utrzymywać przeciętną stopę wzrostu przez najbliższe dziesięciolecie na średnim poziomie rocznym przynajmniej 5 procent (między 4 a 6 procent).

Państwa **“dotrzymujące kroku”** to druga grupa gospodarek, która powinna być w stanie rozwijać się w tempie zbliżonym do Unii Europejskiej lub nawet nieznacznie wyższym. Przeciętna stopa wzrostu w tym przypadku oscylować powinna wokół 3 procent, zmieniając się w przedziale od 2 do 4 procent. W rezultacie kraje te nie będą zbliżać się do poziomu już osiągniętego przez najbardziej rozwiniętą część gospodarki europejskiej lub też proces ten będzie przebiegał wyjątkowo powoli i w kategoriach względnych, czyli dystans między nimi będzie się zmieniać w bardzo umiarkowanym zakresie albo wcale. Biorąc jednak pod uwagę różnice w poziomie wyjściowym, w wielkościach absolutnych dystans ten będzie cały czas narastał. Konsekwentnie, będzie się także powiększać luka między **“dotrzymującymi kroku”** a **“nadrabiającymi dystans”**.

Trzecia grupa to **“maruderzy”** – państwa niezdolne do przeprowadzenia transformacji w sposób dla siebie korzystny, a więc długookresowo nie dorównujące tempem wzrostu ani gospodarkom Unii Europejskiej, ani dotrzymującym jej kroku innym państwom posocjalistycznym. Długofalowo stopa wzrostu tych gospodarek nie przekroczy dwóch

procent, a może nawet być jeszcze mniejsza. Dochód narodowy będzie tam rosnać, ale w długim okresie może to być wzrost znikomy na niewielką, społecznie wręcz nieodczuwalną skalę.

Wreszcie czwarta grupa to **“liderzy”**. Kraje tej grupy – jeśli w ogóle ukształtuje się ona dzięki korzystnym okolicznościom i dobrej polityce – będą uzyskiwać przeciętną roczną stopę wzrostu około trzykrotnie wyższą niż odnotowywana w ostatnich latach na obecnym obszarze Unii Europejskiej. Byłby to przeto wzrost aż o około 7,5 procent średnio rocznie. Takie tempo wzrostu (a chińska gospodarka rozwijająca się w minionym 30-leciu w tempie blisko 10 procent średnio rocznie dowiodła, że w pewnych warunkach może ono być do utrzymania w długim okresie) będzie zbliżać liderów do poziomu produkcji krajów członkowskich Unii Europejskiej.

Rzeczywiste tempo wzrostu gospodarczego jest wypadkową wielu czynników. Z jednej strony akcentuje się już osiągnięty poziom rozwoju i wiele ujęć teoretycznych sugeruje, że w przyszłości to właśnie kraje o niskim aktualnie poziomie produkcji mają lepsze perspektywy uzyskania wysokiej dynamiki. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że zaawansowane techniki i technologie oraz dojrzałe instytucje – a to z kolei jest domeną gospodarek już relatywnie bardziej zaawansowanych – sprzyjają szybszemu tempu wzrostu produkcji.

Czy zatem oczekiwać wyższego tempa wzrostu w Słowenii – najbogatszym kraju posocjalistycznym – czy może w Tadżykistanie, kraju w tym regionie świata najbiedniejszym? Czy szybciej powinny rozwijać się Czechy czy też Albania? To nie są retoryczne pytania. Wiele zależeć będzie od zdolności poszczególnych krajów do zdyskontowania na swoją korzyść dodatkowych szans, jakie przynosi globalizacja i transformacja oraz neutralizowania dodatkowych ryzyk, jakie bezsprzecznie również wyłaniają się w związku z tymi procesami.

Jakie zaś będzie saldo płynących stąd dodatkowych korzyści i dodatkowych kosztów w kategoriach szybszego lub wolniejszego tempa wzrostu gospodarczego, to zasadniczo zależeć będzie od prowadzonej polityki i obranej strategii rozwoju. Położenie geopolityczne może tutaj pomóc lub przeszkadzać, ale kluczem do sukcesu jest stosowna polityka wzrostu. Jej elementem bezsprzecznie musi być troska o wykorzystanie dodatkowych możliwości, jakie stwarza gospodarka ery komputerowej. Konstruując zatem nowe strategie rozwoju na miarę wyzwań XXI wieku, warto próbować wykorzystać w tym celu także możliwości rozwiązywania niektórych przynajmniej starych problemów sięgając do instrumentów „nowej gospodarki”. Te z krajów posocjalistycznych, które na tym polu potrafią więcej uczynić –

między innymi więcej inwestując w rozwój infrastruktury internetowej i dbając bardziej o edukację komputerową społeczeństwa oraz finansowe wspomaganie rozwoju sieci – odnotowywać będą szybsze tempo wzrostu, ponieważ rozwijać będą się tam przedsiębiorstwa o większej zdolności konkurencyjnej.

Co zaś tyczy się najbliższych kilku lat, to większość prognoz tempa wzrostu w krajach posocjalistycznej transformacji zakłada, że najwyższe wskaźniki osiągnąć będą gospodarki słabo rozwinięte oraz kraje odbudowujące swój potencjał po lokalnych konfliktach zbrojnych i towarzyszącym im uprzednio głębokim załamaniu produkcji, obecnie korzystające z finansowego wsparcia pochodzącego w dużej mierze ze źródeł zewnętrznych (Tabela 3).

**Tabela 3: Prognozy średniego rocznego tempa wzrostu PKB  
w latach 2001-04(5)\***

<b>Liderzy</b>	
Azerbejdżan	8,3
Jugosławia	8,0
Albania	8,0
Bośnia i Hercegowina	7,3
Tadżykistan	6,5
<b>Nadrabiający dystans</b>	
Estonia	5,9
Kazachstan	5,9
Rumunia	5,7
Macedonia	5,4
Litwa	5,4
Turkmenistan	5,4
Słowacja	5,3
Armenia	5,3
Kirgistan	5,2
Czechy	4,9
Węgry	4,8
Bułgaria	4,8
Łotwa	4,8
Gruzja	4,8
Słowenia	4,7
Polska	4,5
Ukraina	4,3
Rosja	4,1
Chorwacja	4,1
<b>Dotrzymujący kroku</b>	
Mołdawia	3,2
<b>Maruderzy</b>	
Uzbekistan	2,4
Białoruś	-0,2

\* 2001-04 dla byłego ZSRR; 2001-05 dla krajów Europy Środkowowschodniej.

Źródło: Szacunki PlanEcon 2000a i 2000b.



Przewidywania te oparte są zarówno na ekstrapolacji obecnych tendencji, jak i na pewnych założeniach dotyczących reform strukturalnych i zmian polityki gospodarczej w najbliższych latach. Jest to prognoza znacznie mniej optymistyczna niż podobne sprzed kilku lat. Taka zmiana nastroju wynika między innymi z mizernych rezultatów dotychczasowej fazy transformacji, a także – w mniejszym stopniu – z negatywnych szoków zewnętrznych, które nie tylko dotknęły realną gospodarkę, ale w jeszcze większym stopniu wpłynęły na sposób myślenia o niej i na związane z nią oczekiwania. Może więc okazać się, że – odwrotnie niż we wczesnych latach 90. – mamy teraz do czynienia z nadmiarem pesymizmu.

W dalszej perspektywie – także wskutek pozytywnego wpływu postępu technicznego związanego z internetyzacją i technologiami informatycznymi – sytuacja w odniesieniu do tempa wzrostu w poszczególnych krajach będzie się różnicować. Niektóre kraje nie będą w stanie uniknąć groźby recesji w konfrontacji z szokami zewnętrznymi lub własnymi błędami polityki gospodarczej. Wiele zmian w obrębie czynników współdecydujących o tempie wzrostu jest w tej chwili całkowicie nieprzewidywalnych. Nadal piętrzyć będzie się wiele starych problemów, ale pełniej też będą działać dopiero pojawiające się nowe czynniki wzrostu.

Wiele też zależeć będzie od decyzji politycznych, które mogą, ale nie muszą być podjęte. Te z kolei związane będą z instytucjonalnymi aspektami rozwoju i funkcjonowaniem demokracji. Oczywiście, ten ostatni czynnik także bywa kapryśny, zwłaszcza w krajach, w których ustroj demokratyczny jest stosunkowo młody (Kołodko 2000a). Podczas gdy dla jednych krajów stawką w przyszłej grze o rozwój będzie utrzymanie się na ścieżce wzrostu, na którą już wcześniej udało im się wstąpić, dla innych walka będzie się toczyć o wejście na drogę szybszego rozwoju. A w pewnych przypadkach może chodzić o to, by nie zboczyć z właściwego kursu i nie pozostać w tyle.

W przypadkach skrajnych jakaś gospodarka posocjalistyczna może rozwijać się nieprzerwanie przez całe półwiecze, utrzymując stale pozycję lidera, ale może też równie długo pozostawać w tyle, wlokąc się jak maruder za innymi szybciej zmierzającymi do przodu. Prawdopodobieństwo takie jest jednak nikłe, gdyż nie ma wielu argumentów na poparcie tezy, że jakiś kraj będzie utrzymywać przeciętne tempo wzrostu 7,5 procent nieustannie przez kilkanaście czy więcej nawet lat, ale nie ma też podstaw, by zakładać pesymistycznie, iż w innym kraju wzrost PKB będzie utrzymywał się przez cały czas na poziomie jednego procenta rocznie lub też, iż nie będzie go wcale. Z racjonalnego punktu widzenia należy się spodziewać, że gospodarki te nie trafią do żadnej ekstremalnej grupy, ale raczej znajdą się wśród krajów nadrabiających dystans i dotrzymujących kroku. Implikuje to,

że przez długi czas będą w stanie utrzymywać przeciętne tempo wzrostu w przedziale od trzech do pięciu procent.

### **Pasywne scenariusze i aktywne strategie**

Konieczne jest rozróżnienie pomiędzy pasywnymi scenariuszami a aktywnymi strategiami. Jest oczywiste, że tak jak zawsze i w przyszłości przebieg procesów rozwoju zależy będzie się od wielu zmiennych ewoluujących z odmienną siłą w różnych kierunkach. Niektóre z nich można co najwyżej próbować przewidywać ich wartość z większą lub mniejszą dokładnością. Jednak osiągnięcie punktu krytycznego w procesie wzrostu uzależnione jest od obranej polityki i od politycznej umiejętności pójścia za ciosem. Położenie geopolityczne, dziedzictwo kulturowe, jakość kapitału ludzkiego i kwalifikacje siły roboczej, liczba ludności (a co za tym idzie wielkość rynków dóbr i usług) wielkość zasobów naturalnych czy atrakcyjność turystyczna kraju – wszystkie te czynniki mają wpływ na perspektywy wzrostu. Niektóre z nich dane są raz na zawsze, inne mogą się zmieniać tylko w długim horyzoncie czasowym, a i to jedynie w warunkach wzrostu gospodarczego.

Najbardziej jednak liczy się polityka. Bez właściwej polityki nawet relatywnie lepsza sytuacja wynikająca z innych czynników nie przyczyni się tak, jakby należało do rozwoju gospodarczego. Od jakości polityki zależy też szybkość ekspansji sektorów zaliczanych do „nowej gospodarki”. I chociaż ich rozkwit warunkowany jest przede wszystkim oddolną inicjatywą oraz autentyczną przedsiębiorczością – a także intensyfikacją związków z gospodarką światową – to polityka przemysłowa i edukacyjna może tutaj wiele pomóc.

Połączenie trzech czynników – korzystnego położenia geopolitycznego w Europie Środkowowschodniej, znaczącego postępu w procesie tworzenia instytucji oraz relatywnie większy zakres inwestowania w technologie informatyczne – już teraz stymuluje wzrost w krajach kandydujących do Unii Europejskiej. Można przewidywać, że ta grupa państw będzie się utrzymywać w ciągu najbliższych 10 do 20 lat w grupie nadrabiających dystans, choć niektóre z powodu błędnej polityki lub niekorzystnych szoków zewnętrznych mogą zostać zdegradowane do niższej ligi. Jednak do chwili nadrobienia zaległości wobec Europy Zachodniej (lub przynajmniej jej południowej, relatywnie słabiej rozwiniętej części), nie powinny tam długo pozostawać. Oznacza to, że nawet jeżeli od czasu do czasu ich tempo wzrostu spadnie poniżej 5 procent rocznie, to powinny one być w stanie powrócić rychło na ścieżkę wyższego tempa wzrostu.

**Warunkiem szybkiego tempa wzrostu jest wszakże właściwe skoordynowanie polityki fiskalnej i pieniężnej, dobre zaplanowanie polityki przemysłowej i handlowej oraz podporządkowanie reform strukturalnych polityce wzrostu.** Dopiero w takim kontekście liczyć będzie można na to, że „nowa gospodarka” ułatwiać będzie przewyżnianie „starych problemów”. W innej sytuacji Internet niewiele pomoże, gdyż z jego dobrodziejstw nie można skorzystać, jeśli brakuje dobrze rozwiniętych elementów twardej infrastruktury i gdy działa się w warunkach niestabilnej sytuacji finansowej.

Handel internetowy rozwija się wtedy, gdy zakupywane w nim towary mogą szybko dotrzeć do odbiorców, a więc gdy nie ma przysłowiowych dziur na drogach. Kwitnie on wtedy, kiedy sprawnie obsługuje go elektroniczna bankowość, a to nie jest możliwe bez odpowiedniej regulacji i nadzoru sektora bankowego, jak i przy silnych procesach inflacyjnych.

Tak więc pozostając na gruncie realizmu – bez nadmiernego zafascynowania się perspektywami „nowej gospodarki”, których bynajmniej nie należy bagatelizować, ale też nie można ich przeceniać – dla krajów posocjalistycznych kreślić można różne hipotetyczne scenariusze długookresowego wzrostu gospodarczego. Wysokość PKB na mieszkańca w poszczególnych państwach w przyszłości zależeć będzie od jego poziomu w punkcie wyjścia, czyli w roku 2000 i od tempa wzrostu w nadchodzących dziesięcioleciach.

Zakładając, że PKB obliczany według parytetu siły nabywczej w najbardziej rozwiniętych państwach przemysłowych – w Unii Europejskiej i w USA – wynosi obecnie około 30 tysięcy dolarów *per capita*, wyłania się pytanie, ilokrotnie musi wzrosnąć obecny poziom PKB na mieszkańca w krajach posocjalistycznych, by w jakimś momencie osiągnęły one obecny poziom tych pierwszych? Rozrzut odpowiedzi jest bardzo szeroki – od dwukrotnego wzrostu w przypadku najbardziej rozwiniętej gospodarki posocjalistycznej, czyli Słowenii, która osiągnęła na koniec wieku PKB na mieszkańca w wysokości niespełna 15 tysięcy dolarów, do wzrostu blisko 40-krotnego w przypadku kraju najslabiej rozwiniętego, jakim jest Tadżykistan, gdzie PKB na mieszkańca nie sięga nawet 800 dolarów.

Jednakże nadrabianie dystansu ma dużo szerszy wymiar niż samo likwidowanie luki między poziomem dochodu narodowego w państwach najbardziej rozwiniętych i państwach opóźnionych. Wiele gospodarek i społeczeństw posocjalistycznych nie pozostaje aż tak bardzo w tyle w stosunku do krajów o najwyższym poziomie dochodów na mieszkańca, jak mogłyby to sugerować dane dotyczące wielkości produktu krajowego brutto. Oznacza on jedynie bieżący strumień i nie odzwierciedla innych aspektów rozwoju mających istotne znaczenie dla poziomu i jakości życia. W większości krajów transformacji w ogóle nie ma

analfabetyzmu, zaś odsetek młodzieży podejmującej naukę w szkołach średnich jest podobnie wysoki jak w rozwiniętych państwach przemysłowych (UNDP 1999). Ma to istotne implikacje dla przyszłości, ponieważ wskazuje na dobrą jakość kapitału ludzkiego, a zatem i na potencjał rozwojowy, który odpowiednia polityka powinna w pełni uruchomić.

Wzrost ilościowy można traktować jako proces liniowy, natomiast nie można tego powiedzieć o rozwoju społeczno-ekonomicznym. Charakter tego ostatniego istotnie zmienia się w dobie globalizacji i eksplozji technologii informatycznych. Do jego ewolucji przyczyniają się także zmieniające się wartości społeczeństwa obywatelskiego. **Na dłuższą metę zmieni się współczesny model rozwoju, a w ślad za tym ewolucji podlegać również muszą mierniki poziomu rozwoju.** Będą one w większym stopniu brać pod uwagę jakość kapitału ludzkiego, stan środowiska naturalnego, dostęp do dóbr kultury i przyrody, gęstość zaludnienia na obszarach miejskich i inne czynniki, których nie uwzględnia wskaźnik PKB.

Jeśli traktować przełom tysiącleci jako punkt startowy w procesie wyrównywania poziomów rozwoju, wszystkie opisane okoliczności sprawiają, że jeśli w ogóle nadejdzie taki moment, to zrównanie się poziomu dochodu narodowego i produkcji poszczególnych państw posocjalistycznych z krajami rozwiniętymi nastąpi w bardzo różnych latach. Zrozumiałe przecież jest, że ta druga grupa krajów również się rozwija, a więc wyrównywanie poziomów należy pojmować w kategoriach pościgu za ruchomym celem. Jednak samo osiągnięcie w rozsądnym czasie obecnego poziomu PKB światowej czołówki byłoby sporym osiągnięciem. W którym zaś roku może to nastąpić – i czy taki rok w ogóle nadejdzie – to zależy będzie od ścieżki rozwoju danego kraju: czy znajdzie się on wśród liderów, czy też może będzie tylko dotrzymywać kroku? Maruderzy, oczywiście, nie będą się liczyć (Tabela 4).

**Tabela 4: Rok osiągnięcia poziomu rozwoju krajów wysoko rozwiniętych  
w zależności od ścieżek rozwoju**

	PKB p/c w 2000 r.	Rok osiągnięcia 30 tysięcy dolarów PKB p/c w dolarach 1995 roku według parytetu siły nabywczej		
		Liderzy	Nadrabiający dystans	Dotrzymujący kroku
Albania	1.569	2041	2060	2100
Armenia	3.009	2032	2047	2078
Azerbejdżan	2.101	2037	2055	2090
Białoruś	5.238	2024	2036	2059
Bułgaria	3.930	2028	2042	2069
Chorwacja	8.484	2017	2026	2042
Czechy	9.699	2016	2023	2038
Estonia	9.606	2016	2023	2038
Macedonia	3.017	2032	2047	2077
Gruzja	2.099	2037	2055	2090
Węgry	8.525	2017	2026	2042
Kazachstan	2.576	2034	2050	2083
Kirgistan	2.279	2036	2053	2087
Łotwa	6.681	2021	2031	2051
Litwa	3.872	2028	2042	2069
Mołdawia	1.805	2039	2058	2095
Polska	7.575	2019	2028	2047
Rumunia	3.124	2031	2046	2076
Rosja	4.654	2026	2038	2063
Słowacja	8.707	2017	2025	2041
Słowenia	1.802	2010	2014	2024
Tadżykistan	770	2051	2075	2124
Turkmenistan	3.004	2032	2047	2078
Ukraina	2.357	2035	2052	2086
Uzbekistan	2.681	2034	2048	2082
Jugosławia	2.108	2037	2055	2090

Źródło: PKB p/c (*per capita*) w 2000 roku według szacunków PlanEcon 2000a i 2000b. Prognozy na przyszłość - szacunki autora (objaśnienia w tekście; szerzej zob. Kołodko 2000c).

Wszystkie alternatywne ścieżki rozwoju pokazują zatem, jak wielki dystans pozostaje do nadrobienia, by zlikwidować lukę w poziomie rozwoju, która powstawała przez wieki i, niestety, jeszcze bardziej poszerzyła się w ciągu ostatniego dziesięciolecia, kiedy to posocjalistyczne przeobrażenia ustrojowe nabierały nazbyt żywiołowego charakteru. Może się

okazać, że w pewnych przypadkach trzeba będzie nie półwiecza, a kolejnych kilku wieków, by lukę tę zlikwidować do końca.

Nauka i postęp technologiczny – w tym także wszystko to, co kryje się za pojęciem „nowa gospodarka” – z pewnością w niwelowaniu szerokości tej luki może tylko pomóc. Nie ulegając zatem iluzjom co do możliwości i perspektyw „nowej gospodarki” w krajach posocjalistycznej transformacji, warto poszukiwać wizji jej jak najlepszego wykorzystania dla sprawy długofalowego wzrostu produkcji i zrównoważonego oraz szybkiego zarazem rozwoju społeczno-gospodarczego.

## Bibliografia

- Donovan, Paul (2000). "Challenging America's New Economy Supremacy", UBS Warburg New Economic Perspectives, No. 3.
- EBRD (2000). „Transition report 2000. Employment, skills and transition”, London: European Bank for Reconstruction and Development.
- Economist (2000). "Untangling e-economics", The Economist, September 23<sup>rd</sup>.
- \_\_\_\_\_ (2001). "“What a peculiar cycle”", The Economist, March 8<sup>th</sup>.
- Eriksson, Jonas i Martin Adahl (2000). "Is there a “New Economy” and is it Coming to Europe?", Bank of Sweden Economic Review, No. 1.
- FRB (1999). "The New Paradigm" (Federal Reserve Bank of Dallas Annual Report), Dallas, Tx.
- Gavyn, Davies, Martin Brookes i Neil Williams (2000). "Technology, the Internet and the New Global Economy", Goldman Sachs Global Economics Paper No. 39.
- Keynes, John Maynard (1920). "The Economic Consequences of the Peace", New York: Harcourt Brace and Howe.
- Kołodko, Grzegorz W. (2000a). „From Shock to Therapy. The Political Economy of Postsocialist Transformation”, Oxford University Press, Oxford-New York.
- \_\_\_\_\_ (2000b). „Post-Communist Transition. The Thorny Road”, University of Rochester Press, Rochester, NY and Woodbridge, Suffolk, UK.
- \_\_\_\_\_ (2000c). „Globalization and Catching-up. From Recession to Growth in Transition Economies”, IMF Working Paper, WP/00/100, International Monetary Fund, Washington, DC, (June)
- <http://www.imf.org/external/pubs/ft/wp/2000/wp00100.pdf>
- \_\_\_\_\_ (2001a). „Moja globalizacja, czyli dookoła świata i z powrotem”, TNOiK, Toruń.
- \_\_\_\_\_ (2001b). „Globalizacja a transformacja. Iluzje i rzeczywistość”, referat na VII Kongres Ekonomistów Polskich, Warszawa, 25-26 stycznia
- <http://kolodko.tiger.edu.pl>
- Mulligan, Martin (2001). "Programming amid poverty", Financial Times, March 7, s. 14.
- OECD (2000a). "A New Economy? The Changing Role of Innovation and Information Technology in Growth", Organisation for Economic Cooperation and Development, Paris.
- OECD (2000b). "A New Economy? The Changing Role of Innovation and Information Technology in Growth", Organisation for Economic Cooperation and Development, Paris.
- PlanEcon (2000a). "Review and Outlook for the Former Soviet Republics", Washington, D.C.: PlanEcon, Inc., (October).
- \_\_\_\_\_ (2000b). "Review and Outlook for the Eastern Europe", Washington, D.C.: PlanEcon, Inc., (December).
- Shapiro, Carl i Hal Varian (1999). "Information Rules: A Strategic Guide to the Network Economy", Harvard Business School Press, Cambridge, Mass.

UNDP (1999). "Human Development Report 1997", New York: Oxford University Press.

Wojtyna, Andrzej (2001). „Czy tradycyjna ekonomia pozwala zrozumieć nową gospodarkę?”, referat na VII Kongres Ekonomistów Polskich, Warszawa, 25-26 stycznia.